Ślady powodzi u nas

w historji, archeologji, języku, przysłowiach, podaniach, «« piśmiennictwie i sztuce »»

przedstawił
Hieronim Łopaciński.

(Odbitka z książki zbiorowej na dochód powodzian „Myśl“).

Szanownemu Panu
Janowi Michalskiemu
ofiaruje autor

Druk Piotra Laskauera i S-ki, Nowy-Świat 41.
WARSZAWA. 1904.

Ślady powodzi u nas w historji, archeologji, języku, przysłowiach, podaniach, piśmiennictwie i sztuce.

Ślady powodzi u nas

w historji, archeologji, języku, przysłowiach, podaniach, »» piśmiennictwie i sztuce ««

przedstawił
Hieronim Łopaciński.

(Odbitka z książki zbiorowej na dochód powodzian „Myśl”.)

Warszawa. 1904.
Druk Piotra Laskauera i S-ki, Nowy-Świat 41.

Дозволено Цензурою.
Варшава, 1 Іюня 1904 года.

Nie o śladach powodzi, pozostawionych przez nie w okolicach, klęską tą dotkniętych, nie o tak opłakanych skutkach jej materjalnych mamy tu zamiar pomówić, jakby z tytułu domyślać się można; przyrodnikom i ekonomistom pozostawiamy rozstrzygnienie tych niezmiernie ważnych zagadnień. Nam chodzi tutaj o zadanie o wiele skromniejsze: pragnęlibyśmy wykazać, w jaki sposób upamiętniły się u nas wylewy rzek w pomnikach i zabytkach archeologicznych, w literaturze pięknej i wogóle w piśmiennictwie, oraz w sztuce. Niech przyrodnicy i inżynierowie wyświetlą przyczyny i działania tych stale powtarzających się potopów, niech obmyślą środki techniczne do ich usunięcia i zapobieżenia klęskom; niech ekonomiści nasi pomyślą nad sposobami zniweczenia fatalnych następstw wylewów dla ludności nad brzegami rzek mieszkającej, niech historycy z zawodu zbiorą i przedstawią w sposób należyty dzieje powodzi. W zadania pierwszych i drugich nie wkraczamy; z powtarzających się zaś tak często wezbrań rzek w kraju naszym przytoczymy ważniejsze daty ze źródeł, które mamy pod ręką, nie wdając się w szczegóły; wspomnimy o znanych nam pomnikach, dotyczących powodzi, przytoczymy wyrazy, oznaczające powódź, nadmienimy o przysłowiach i podaniach, mających

powodzie za przedmiot, wreszcie wymienimy szereg utworów z literatury pięknej, na tle powodzi osnutych, oraz prac, wogóle do piśmiennictwa popularnego i naukowego należących i z powodu tej klęski napisanych, nakoniec wspomnimy o przedstawianiu powodzi w obrazach i rysunkach. Zastrzec się musi piszący te wyrazy, że przedmiotu bynajmniej nie wyczerpał i zebrał tu tylko to, co bez szczególnych poszukiwań do omawianej tu sprawy zgromadzić mu się dało. Ponieważ obecnie i z powodu szerzącej się nędzy, jako bezpośredniego wyniku powodzi lipcowej, często o niej mówimy, ponieważ obmyślane są środki pomocy powodzianom, a zacne serca literatów naszych biorą czynny udział w tej pracy z Sienkiewiczem na czele, przeto nie od rzeczy może będzie przypomnieć czytelnikom naszym to, co niżej powiemy.

Już na pierwszych kartach najdawniejszych kronik naszych znajdujemy wzmianki o wezbraniach wód rzek naszych; wzmianki te są częste, a nie ulega wątpliwości, że tylko ważniejsze i cięższe powodzie uwiecznione w nich zostały, gdyż i pisano wtedy mało, i wiele kronik średniowiecznych zaginęło. Charakter powodzi przed laty kilkuset nie taki był, jak obecnie; częściowe takie i perjodyczne potopy przybierały rozmiary nadzwyczaj wielkie. Oto co pisze K. Szajnocha w dziele „Jadwiga i Jagiełło", opisując przyrodę Polski w wieku XIV-ym, mówiąc o obfitości wód w rzekach, z pomiędzy których znacznie więcej niż dziś było spławnych, i o nadzwyczaj szerokich wylewach: „Po dłuższych deszczach stawały całe krainy pod wodami. Naówczas wpoprzek gościńców, po niwach, snuły się liczne łodzie, jakby po morzu. Zatopione żniwo wynagradzał sobie rolnik połowem ryb na łanie. Tylko największe wzgórza sterczały ocalonemi stogami zbioru. Według znanego przysłowia „woda bierze, woda daje", przenosiła fala wylewów niekiedy całe gmachy drewniane z jednego miejsca na drugie. Takim sposobem miał stary modrzewiowy kościołek na górze pod Tarnowem nadpłynąć z jakiejś nieznanej strony i zatrzymać się na grzbiecie swej dzisiejszej posady. Gdy powódź opadła, okazywały się w miejscu łąk dawnych utworzone przez nią jeziora; w miejscu zagonów — rzeki. Takim wylewom przypisywano powstanie Dunajca, Raby i Skawy. W zimie, podczas łamania się lodów, płynęły po jeziorach i rzekach kolosalne stosy kry, wspięte jedne na drugie, nibyto skały kryształowe, tysiącem promieni w rozmaitych kolorach lśniące.

Zawadziwszy o miasto w drodze, piętrzyły się one do wysokości baszt miejskich i uderzały szturmem zniszczenia w mury. Gdzieindziej, zwłaszcza w lecie, oczekiwano powodzi, jak błogosławieństwa, a rok, w którym „Nil wielkopolski" (Noteć) nie wylał, miano za niepomyślny". („Dzieła Karola Szajnochy" t. IV (Warszawa, 1876) str. 302—303). O wspomnianym tu przez Szajnochę kościołku „Słownik gieograficzny" t. XII, str. 198, powiada, co następuje: „Kościołek św. Ducha drewniany i ubogi jest może najstarszym (z kościołów w Tarnowie). Zbudowany z tramów modrzewiowych nadzwyczajnej grubości, według legiendy, miał z wodą przypłynąć".

W „Historji" Długosza wspomniane są pod następującemi latami powodzie, które nawiedziły Polskę w wiekach średnich (por. „Wyciągi z dziejów polskich Długosza, dotyczące fizjografji dawnej Polski" p. Zygmunta Glogera, Warszawa, 1888, odbitka z Pamiętnika fizjograficznego", t. VIII): W r. 988 były liczne i długo trwające wód wylewy, w r. 1118 ciągłe ulewy i powodzie nietylko w Polsce, ale i w okolicznych krajach wielkie poczyniły szkody, obawiano się nawet powtórnego potopu; toż samo zdarzyło się w r. 1221. W r. 1235 wskutek słot i zalewów nastał głód wielki. Pod r. 1253 Długosz wspomina taką powódź, jakiej nigdy jeszcze w Polsce nie widziano. W lipcu i sierpniu 1270 była wielka klęska powodzi, szczególnie Wisła dała się we znaki Krakowowi. Wielką tę powódź rzek Wisły, Raby i Dunajca, która się rozpoczęła d. 21 lipca i trwała 15 dni, opisują dokładniej roczniki Trzaski i Kapitulny (p. „Monumenta Poloniae historica", t. II, str. 813 i 841). W. r. 1310 była powódź nietylko w Polsce, ale w całej prawie Europie. Dnia 15 sierpnia 1368 zdarzył się w Polsce nadzwyczajny wylew rzek. W r. 1414 Wisła bardzo wezbrała. O wielkich powodziach czytamy dalej pod r. 1451, 1456, 1457, 1459, 1468 i 1475. Tę ostatnią i szkody, jakie zrządziła w Krakowie i okolicy, dokładniej opisuje Długosz, gdyż na nią patrzył. Długi szereg dat o wylewach Wisły w Warszawie i jej okolicach od r. 1475 do 1845 znajdujemy w wybornym dziele F. M. Sobieszczańskiego p. n. „Rys historyczno-statystyczny wzrostu i stanu miasta Warszawy od najdawniejszych czasów aż do 1847 roku" (Warszawa, 1848). Oto ich wykaz: 1475, 1593, 1635 w czerwcu, 1647, 1724 w lipcu, 1751 w lutym, 1774 w lipcu, 1782 w marcu, 1799, 1800,

1806, 1808 (wszystkie 4 w kwietniu), 1813 w sierpniu, 1838, 1839 1844, 1845.

Do długiego szeregu tych dat dodać możemy jeszcze następne o wylewach Wisły z innych źródeł zaczerpnięte: w latach 1570, 1584 i 1719 były powodzie wiosenne w Toruniu (p. niżej), w r. 1671 w Krakowie (p. niżej), d. 9 lipca 1697 w Warszawie, 1731 d. 31 marca, 1736 d. 25 lipca, w d. 12 stycznia 1782 w okolicach Stężycy (woda wezbrała do 12 łokci cali 18 i zatopiła 36 wsi i 6 miasteczek), 1785 w lutym w Świerzach, 1787 w Solcu, 1809 pod Magnuszowem, 1833 w Wilkowie. Następne wylewy dotknęły kraj nasz w latach 1854, 1860, 1867, 1879, 1884 i ostatni w r. 1903. (Por. dwa artykuły, łaskawie mi w odpisie udzielone przez p. B. Hillera, w „Gazecie Warszawskiej" 1813 r. w dodatku do Nr. 80 z d. 26 października, str. 1229—1231 o powodziach w końcu w. XVIII-go, w r. 1813 i ich przyczynach, i w dodatku do Nr. 89 tejże „Gazety" z d. 6 listopada 1813, str. 1273 artykuł Magiera, zawierający kilkanaście dat powodzi. Przytoczyć możemy jeszcze artykuły: „Powodzie ongi" przez H. S. w „Kurjerze Warszawskim" Nr. 195 z d. 17 lipca 1903 r., K. W. Wójcickiego „Powódź wiślana" w „Kłosach" 1867 t. V str. 73, „Z dziejów powodzi" w „Tyg. ilustr." 1903 r. Nr. 31 str. 607—8 przez J. O.; podano tu daty powodzi w Warszawie i rozmiary klęski oraz strat, przez nią spowodowanych). Bliższe szczegóły o rozmiarach powodzi w wieku XIX-ym łatwo może odnaleźć ciekawy czytelnik w czasopismach, które wypadki tego rodzaju zawsze skrzętnie i, o ile można, dokładnie notowały. Niżej podamy tytuły dzieł różnych, wywołanych wezbraniami rzek, tu nadmieniamy, że w pamiętnikach, drukiem ogłoszonych, znaleźć można opisy powodzi, np. Albrecht Radziwiłł opisuje w swym pamiętniku powódź w Warszawie w d. 13 czerwca 1635 roku, kiedy to na Pradze tylko dachy domów było widać. Kajetan Koźmian w „Pamiętnikach" oddział II (Poznań, 1858) str. 415—421 skreślił całą grozę powodzi w r. 1813 w okolicach Dzikowa w Galicji.

W celu upamiętnienia wylewów rzek, a tym sposobem ostrzeżenia potomków, aby przedsiębrali środki zaradcze przeciw powodziom, jako to budowę wałów ochronnych, regulację rzek i t. p., zdawien dawna już oznaczano wysokość wody podczas wylewów bądź to na słupach, zwanych wodoskazami, bądź na pomnikach, umyślnie w tym celu wznoszonych, bądź wresz-

cie, i to najczęściej na budynkach, które były przez powódź nawiedzone; w tym celu często wmurowywano tablice, na których oznaczano rok i dzień wezbrania rzeki oraz wysokość wody. W wieku XIX pourządzano w wielu miejscach na Wiśle wodoskazy; urządzenie ich, czas zaprowadzenia, wykaz miejsc, w których się znajdują, i inne szczegóły, wodoskazów dotyczące, opisuje Wilhelm Kolberg w części II-iej (pierwszej nie wydał) cennego dzieła: „Wisła, jej bieg, własności i spławność”, wydanego w Warszawie w r. 1861.

Przytaczamy z różnych źródeł wykaz znanych nam tego rodzaju tablic i napisów pamiątkowych.

Najdawniejszym zabytkiem tego rodzaju, o ile nam wiadomo, jest tablica, wmurowana w bramie dawniejszego mostu z napisami, oznaczającemi powodzie w latach 1570 w d. 18 lutego, 1584 w d. 17 lutego i 1719 w d. 16 marca w Toruniu (p. Kolberg „Wisła”, str. 254).

Najdawniejszy zaś pomnik powodzi znajduje się w Krakowie przy ul. Dietlowskiej w murze domu pod liczbą 34; w narożniku tylnym ogrodu Tow. Dobroczynności stoi nizki słup kamienny, cylindryczny, z grubsza ociosany, częściowo obmurowany cegłami. Na górnej jego płaszczyźnie jest ślad kompasu, z przodu zaś dwie wyryte daty 1671, a nad nią 1813, niewyraźne. Są to daty dwóch wielkich wylewów Wisły. Z rodzaju pisma przypuszczać można, że obie są współczesne powodziom, o których świadczyć mają. Na jednej tabliczce, wmurowanej obok wieży zegarowej przed bramą wjazdową do dziedzińca klasztoru PP. Norbertanek na Półwsiu Zwierzynieckim w Krakowie, uwiecznione są 3 daty wylewów wiślanych temi słowy: „Dla wiadomości: Roku 1593 w miesiącu lipcu i w roku 1697 w miesiącu sierpniu wylew wody był większy o 20 cali nad wylew dnia 26 sierpnia roku 1813 zdarzony pomnikiem poniżej położonym opisany”. Pod nią zaś inna tabliczka, umieszczona o 2 metry nad poziomem bruku i świadcząca, że do tego punktu doszedł wylew d. 26 sierpnia 1813 roku. Jeszcze kilka razy oznaczono w Krakowie wylew w r. 1813, a mianowicie: na szkole w Półwsiu Zwierzynieckim przy samym klasztorze; w głębi ogrodu ks. Misjonarzy na domku ogrodnika przy ul. Stradomskiej nr. 6; przy placu Groble na rogu ulicy „Nad Wisłą” na domu numerem 1-ym oznaczonym, przy ul. Zwierzynieckiej Nr. 47 na koszarach artylerji; przy ul. Koletek Nr. 5 w ścianie frontowej domu tablica z napisem ła-

cińskim, wspominająca o pomniku z r. 1671 przy ul. Dietlowskiej stojącym; napis świadczy, w jakim celu położył go ówczesny właściciel domu ks. Mateusz Dubiecki: „ut modernis damnis edocti plus Posteri sapiant” — t. j. aby otomkowie, nauczeni obecnemi klęskami, oględniejsi byli; na domu przy ul. Rybaki pod liczbą 2, przy ul. Krupniczej pod l. 21 zaginęła niedawno (p. d-ra Stanisława Tomkowicza „Napisy domów krakowskich” w t. I-ym „Teki Konserwatorów Galicji Zachodniej”, Kraków, 1900, str. 37—38, 43, 47, 51, 325). Najnowsze napisy, świadczące o wysokości wody podczas dwóch ostatnich powodzi w Krakowie, znajdują się przy ul. Wolskiej na domu Sokoła, na którym oznaczono punkty, do jakich woda doszła w r. 1898 i 1903.

W Gołębiu w gub. Lubelskiej w odległości półtorej wiorsty od Wisły na kaplicy loretańskiej, znajdującej się w południowej stronie kościoła, na wysokości 71 centymetrów od powierzchni cmentarza przykościelnego, wzniesionego przynajmniej na 2 łokcie nad drogą, umieszczono napis: „Wysokość wody w roku 1808”. Dziś wylew Wisły tak daleko dojść nie może, gdyż wstrzymuje go wał, usypany za ks. Paskiewicza, gdy otrzymał przyległy Dęblin. W Wilkowie nad Wisłą w tejże gubernji na cmentarzu kościelnym na słupie kamiennym z drewnianym posągiem św. Florjana są dwie rysy czarną farbą zrobione, jedna na 1 m. 9 dec. od ziemi z datą 1813, druga niżej na 1,73 m. z napisem 1833. Na odwrotnej stronie słupa napis „F. Śpiewak” upamiętnia według tradycji miejscowej nazwisko tego, który wysokość wody oznaczył. Podobne znaki mają się znajdować na kościele w Oleksowie w pow. Kozienickim gub. Radomskiej.

Na jednym ze śpichrzów starożytnych pod Kazimierzem Dolnym nad Wisłą przy szosie, prowadzącej z Włostowic do tego miasteczka, są ślady napisu na wysokości 7-iu łokci od ziemi. Napis ten, świadczą starzy ludzie, położył mieszczanin kazimierski Tomasz Karkosiński na pamiątkę wylewu Wisły w r. 1848 około połowy stycznia, gdy woda wezbrana zalała trakt, a lody wyparła na śpichrz do oznaczonej wysokości. Wówczas to Karkosiński wszedł na lodowiec i położył napis. (Trzy powyższe wiadomości o napisach w Gołębiu, Wilkowie i Kazimierzu zaczerpnąłem z łaskawie nadesłanego mi listu przez księdza Karola Dębińskiego, dziekana z Włostowic). Co do Wilkowa nadmienić należy, że w kościele tamtejszym moż-

na odnaleźć ślady powodzi w postaci mułu, zachowanego na księgach kościelnych. Obecnie powódź tak daleko już nie sięga, dzięki temu, że w połowie XIX stulecia Powiśle obwałowano. (Szczegóły udzielone mi łaskawie przez p. Henryka Wiercieńskiego z Nałęczowa).

W ogrodzie we wsi Żabcu nad Wisłą w powiecie Stopnickim jest słup kamienny rzeźbiony, na którym dawniej podobno znajdowała się figura Matki Boskiej; na pomniku tym wycięty jest znak głęboki poprzeczny, wskazujący, do jakiego punktu doszła woda w r. 1813. Czy kolumna ta wyłącznie w celu upamiętnienia powodzi r. 1813 wzniesiona została, czy też na istniejącej już przedtym figurze nabożnej wyryto datę powodzi, z wskazówek, udzielonych nam łaskawie listownie przez pp. Józefa Lipińskiego ze Strzałkowa pod Stopnicą i Gumińskiego z Żabca, wywnioskować nie możemy; zdaje się jednak, że była to figura nabożna.

Mieszkańcy Warszawy, interesujący się dawnemi zabytkami, spotykali zapewne w dzielnicach nadbrzeżnych tablice i napisy, o których słów parę powiemy.

Po wielkim wylewie Wisły w r. 1839 przygotowano w r. 1840 tablice żelazne dla oznaczenia najwyższego stanu wody w latach 1813 i 1839. Pamiątkowe te tablice podług wynalezionych znaków osadzono w następujących miejscach: 1) W murze ogrodu PP. Sakramentek przy ulicy Rybaki; 2) na pakhauzie murowanym komory wodnej poniżej zamku n⁰ 2595; 3) na łazienkach Bansemera przy ul. Marjensztad n⁰ 2624; 4) przy wodociągu murowanym łazienek Majewskiego przy ul. Bednarskiej n⁰ 2683 (była tam już w r. 1813 z polecenia magistratu wmurowana tablica marmurowa, w r. 1840 wyjęto ją i zastąpiono żelazną); 5) na dawnej kuźni wprost ul. Leszczyńskiej, przeniesiona później na dom n⁰ 2791 przy tejże ulicy; 6) na spichrzu Janasza n⁰ 2951 przy początku nadbrzeża kamiennego; 7) na domu Roszkowskiego przy ul. Solec n⁰ 2921, 8) na pralni wojskowej przy ul. Czerniakowskiej n⁰ 3024; 9) na domu rządowym z filarami n⁰ 414 przy moście na Pradze; 10) na domu Zbrodowskiej n⁰ 217 przy ul. Ząbkowskiej na Pradze. Napis na tablicach brzmiał: „Najwyższy stan wody d. 29 sierpnia 1813 roku 21 stóp, d. 28 sierpnia 1839 roku". Po powodzi r. 1844 w tych samych miejscach osadzono tablice również żelazne znaczenie węższe z napisem „d. 26 lipca 1844 roku 22 stóp 9 cali" (dwie), 22 stóp 3 cale (pięć) i 22 stóp cal 1 (trzy).

(P. Kolberg „Wisła" cz. II, str. 29—34 z podobizną tablic na rysunku). Niektóre z tych tablic dotąd się dochowały; co się stało z innemi, niech odpowiedzą ci, którzy, mieszkając w Warszawie, mogą się zająć ich odszukaniem. Piszącemu te wyrazy wiadomo, że istnieją w następujących miejscach:

Na ulicę Rybaki wychodzi brama klasztoru PP. Sakramentek, oznaczona Nr. 17; w murze obok niej są wmurowane dwie tablice żelazne: mniejsza u góry z napisem: „d. 26 lipca 22 stóp 3 cale 1844", większa pod nią: „Najwyższy stan wody d. 29 sierpnia 21 stóp 1813," „d. 28 sierpnia 1839".

Przy sposobności zaznaczamy, że i bramka klasztorna, obok której umieszczono tablice pamiątkowe, godna jest uwagi: nad nią na murze wznosi się krzyż żelazny, wykonany piękną robotą kowalską, pod okapem zaś bramowym jest tablica kamienna z wyrzniętym napisem „Ulica Rybaki"; podobne tablice już gdzie niegdzie tylko w starej części Warszawy spotykać się dają. Słyszeliśmy, że brama i parkan klasztorny przeznaczone są do zburzenia w celu rozszerzenia ulicy.

Zupełnie takież same dwie tablice żelazne, jak na Rybakach, umieszczone są na domu Nr. 4 przy ulicy Marjensztad wprost przystani Towarzystwa Wioślarskiego. Dom ten zachował dotąd, co już rzadkością jest w Warszawie, styl i ozdoby z czasów Cesarstwa, gdyż zbudowany był za Księstwa Warszawskiego. (Powyższe wiadomości, dwa zdjęcia fotograficzne z ul. Rybaki i własnoręczny rysunek domu na Marjensztadzie otrzymałem od p. Józefa Smolińskiego, któremu tutaj wdzięczność wyrażam).

Wreszcie zachowały się tablice żelazne na Pradze przy moście na domu, wymienionym w powyższym spisie.

Na Saskiej Kępie przy kolonji zwanej „Pod dębem", przed domem stoi na wzgórzu, rzeczywiście, wspaniały dąb; na nim umieszczone były tabliczki metalowe, zaznaczające wysokość wody, poczynając od roku 1813. Mieszkańcy nadrzeczni, narażeni na częste klęski, spowodowane wylewami, oznaczają niekiedy na drzewach tabliczkami wysokość wezbrania; chcąc jednak uniknąć zniszczenia lub zdjęcia tabliczek przez szkodników, umieszczają je znacznie wyżej, stąd wiary dawać im nie należy. Wyzyskał tę okoliczność w jednym z humorystycznych szkiców swoich Franciszek Kostrzewski. (Wiadomości łaskawie mi udzielone przez p. Władysława Nowickiego).

W. Kolberg w przytoczonym tu dziele wspomina nadto o napisach, upamiętniających powodzie w następujących jeszcze miejscach: z r. 1813 na śpichrzach we wsi Motkowicach i Budziskach w okolicy Nowego Miasta Korczyna, w nizinie Sandomierskiej w Tursku na domu pisarza solnego, na budynkach w Oblekoniu, na figurze murowanej przed kościołem w Skotnikach, w Galicji na śpichrzu we wsi Ujście Jezuickie (p. str. 13—14). Na kościołku św. Stanisława pod Solcem na lewym brzegu Wisły były znaki z lat 1774, 1787, 1813, 1839 i napisy: „Póty była woda roku 1774 in Solio" i „Trzecia powódź 1787" (str. 18). Na t. zw. domku pustelnika w ogrodzie w Puławach były oznaczone lata powodzi 1800, 1813, 1837, 1839 i 1844 (str. 19—22). W Kazimierzu na jednym ze śpichrzów były ślady powodzi z lat 1813 i 1839 (str. 25).

Niejako za pomnik powodzi uważać można kaplicę w Polanówce nad Wisłą przy gościńcu z Kazimierza do Wilkowa. Gdy kościół parafjalny w Wilkowie, odległy tylko o wiorstę drogi od Wisły, bywał zalewany przez wodę, wystawiono kaplicę w Dobrem, wiosce, znajdującej się znacznie wyżej od Wilkowa i dalej od Wisły. Po zrujnowaniu jej w r. 1743 wzniosła Marjanna z Polanowskich Łabęcka piękną kapliczkę z kolumnadą koryncką; w kapliczce tej w wypadkach powodzi odbywają się nabożeństwa (p. art. „Kaplica w Polanówce" ks. Karola Dębińskiego w Gaz. Lubel. 1903, Nr. gwiazdkowy).

Zjawisko przyrodnicze wylewów rzek pozostawiło swe ślady i w języku i w przysłowiach i w podaniach ludowych. Nie mamy potrzeby objaśniać czytelnikom naszym wyrazów blizkoznacznych: potop, powódź, wylew, zalew, rozlew, wezbranie, bo każdy z nas dobrze rozumie ich znaczenie i różnice. Nadmienimy, że wyraz powódź używa się i przenośnie, np. powódź łez, powódź słów, powódź smutku. Oto kilka przykładów z dawnej polszczyzny: „Świeca niezbożników zgaśnie i przyjdzie na nie powódź", czytamy u Wujka. Skarga powiada: „Ta powódź, którą nam dziś Pan Bóg grozi, wszystko zaleje". A oto dwa napuszone tytuły mów pogrzebowych z okresu panegirycznego (powódź w obu stosuje się do łez):

„Powódź Oyczystey Łodzi w rzewliwey łez nawałności Krystyny z Czarnce Molskiey przy ostatniey usłudze wielkiey nadziei jedynego Jeymości syna JMP. Józefa z Smarzewa Zaleskiego spół-żałosnym piórem od Kollegium Kaliskiego Soc. Jesu opisana A. D. 1690" Fol. str. niel. 29.

„Złota łez powódź nad przedswietne Erydanu brzegi JW. Antoniny z Zahorowskich Zamoyskiey przy martwym oceanie JW. Tomasza Józefa Zamoyskiego Ordynata piątego dożywotniego przyjaciela swego", w Lublinie Koll. Soc. Jesu 1726, folio str. niel. 36.

Wyraz powodzianin, oznaczający tego, który ucierpiał wskutek klęski powodzi, dość niedawnym jest wytworem: po raz pierwszy zaczęto go używać w Warszawie podobno w r. 1867, jak świadczy notatka, którą znaleźliśmy w materjałach słownikowych ś. p. Jana Karłowicza. W mowie ludu powódź, skutkiem deszczów powstałą, nazywają niekiedy upustem, powódź Wiślaną — tatrówką, gdyż od Tatr do nas przychodzi. Straty, skutkiem powodzi poniesione, i rzeczy zatopione mianują utopłością. (Wyrazy te słyszeliśmy w okolicach Kazimierza Dolnego nad Wisłą).

W okolicach Bochni, jak wiemy od prof. Jana Czubka, utopkiem nazywają powodzianina, t. j. człowieka, który zniszczony został przez powódź, oraz grunt zatopiony i stratę skutkiem tego poniesioną.

Co do czasu, w którym letnie powodzie przypadają, lud nasz rozróżnia świętojankę, zdarzającą się około 24 czerwca, i jakóbówkę o miesiąc później (św. Jakóba d. 25 lipca). O świętojance, robiącej wielkie szkody mieszkańcom nadbrzeżnym, takie u ludu istnieją przysłowia: „Świętojanki kiedy padną, zboża w równiach się pokładną", „Czasem bywa Świętojanka Wisła brzegom swym tyranka" lub „Czasem Świętojanki są brzegom tyranki". Znane są przysłowia o Wiśle i jej kaprysach: „Wisła (lub woda) jednemu bierze, drugiemu daje" z różnemi odmiankami, „Gdyby Wisła nie topiła, toby Nadwiślanka we złocie chodziła". Że mieszkańcy nadwodni na klęskę narażeni być mogą łatwo, przysłowie ostrzega: „Kto mieszka blizko wody, przygotuj się na szkody" (p. S. Adalberga „Księga przysłów, przypowieści i wyrażeń przysłowiowych polskich", Warszawa, 1894).

Baśni i podania ludowe prawią o potopie, o zalanych wodą miastach i wsiach za grzechy ich mieszkańców, o płanetnikach, powodujących ulewy i wynikające skutkiem ich powodzie. Wszystkie prawie ludy przechowały podania o potopie. Zebraniem i objaśnieniem ich zajmował się znakomity etnolog niemiecki Andree w dziele „Die Flutsagen" (Brunświk, 1891). Lud nasz wierzy, że powódź mogą sprowadzić płanetnicy i cza-

rownicy. Gdy w r. 1813 wielkie powodzie panowały w Tatrach, przesądni Górale przypisywali je czarom uczonego Wahlenberga, który wtedy badał Tatry, a pomiędzy innemi mierzył temperaturę wód rzecznych. „Tkwił nawet przesąd, że znajdują się czarowniki, co umieją zaklinać wodę i tym sposobem zrządzać rzek wylewy". (Patrz L. Zejsznera „Pieśni ludu Padhalan", 1845, str. 23).

Nadzwyczaj częste u ludu naszego i innych podania o zalaniu przez wodę miast, wsi, kościołów, pałaców przypisywane są grzechom ludzkim (por. opowiadanie biblijne o Sodomie i Gomorze) i niejednokrotnie służyły poetom romantycznym za wątki do ballad; dość wspomnieć tutaj „Świteź" Mickiewicza. I nowsi poeci z podań tej treści korzystają; ich echa, nad Gopłem zasłyszane, odbiły się w rzeczy St. Przybyszewskiego o Kasprowiczu p. n. „Z gleby kujawskiej".

Nie powtarzając szczegółów z tych podań, któreby zanadto artykuł nasz rozszerzyły, przytoczymy łaskawie nadesłane nam listownie podanie góralskie ze Szczawnicy, zapisane przez ks. Adolfa Pleszczyńskiego, któremu tu żywą wdzięczność wyrażamy: „Będąc w Szczawnicy", pisze czcigodny ks. P. „słyszałem od górali legiendę o Grajcarku, potoku przepływającym przez Szczawnicę, a malującą potęgę powodzi. Otóż opowiadają, że przez ów potok, który inną miał nazwę, przechodziło z grajcarem (t. j. krajcarem — monetą drobną) w ręku dziewczę, aby kupić po drugiej stronie chleba dla chorej matki. Wtym dziewczę usłyszało gwałtowny szum potoku wzbierającego i przerażone upuściło grajcar w wodę. Chwilka stracona na ratowanie tonącego grajcara wystarczyła, aby straszny żywioł uniósł i zatopił dziewczynę. Stąd nazywają potok Grajcarkiem". Rozumie się, że rzeczka ta, zwana inaczej Ruskim potokiem, otrzymała swoją nazwę raczej wskutek krętej swej postaci; naiwna zaś fantazja ludowa, zapomniawszy o powodzie właściwym nazwy, dorobiła później takie rzewne podanie, gdyż wypadki zatonięcia dzieci w nurtach potoków górskich nieraz się trafiają. Podanie o kościołku starożytnym pod Tarnowem przytoczyliśmy wyżej z dzieła Szajnochy „Jadwiga i Jagiełło".

Za patrona, chroniącego od powodzi, uważany jest św. Krzysztof, co to ludzi przez rzekę głęboką przenosił; to też w okolicach nadrzecznych spotkać się można po kościołach z wizerunkami tego świętego; w Kazimierzu nad Wisłą na przepięk-

nej kamienicy Przybyłów w rynku olbrzymia postać Krzysztofa w płaskorzeźbie jest wyobrażona, a herb Wilna przedstawia św. Krzysztofa.

Przechodząc do rozpatrzenia powodzi w literaturze pięknej i piśmiennictwie wogóle, zaznaczamy naprzód, że od czasów opisu potopu w księdze I-ej „Przemian" Owidjusza i Horacego, który w odzie II-ej księgi pierwszej, poczynającej się od słów „Jam satis terris nivis atque dirae Grandinis misit Pater", przedstawił grozę wezbrania Tybru i obawę nowego potopu, możnaby w literaturach wszystkich narodów cywilizowanych wymienić nie małą liczbę utworów, napisanych z przyczyny powodzi lub na jej tle osnutych. Tutaj wspomnimy te tylko, które w naszym piśmiennictwie znajdujemy. Opuszczając wzmianki kronikarskie, wyżej zaznaczone, spotykamy się z utworem najznakomitszego mistrza poezji naszej wieku XVI-go. Mówimy o Janie Kochanowskim i jego „Pieśni o potopie", do której napisania powodem był wylew Wisły i Wilji. Treścią jest opis potopu biblijnego, w układzie znać wpływ Horacego i biblji. Początek pieśni tej brzmi:

„Przeciwne chmury słońce nam zakryły
I niepogodne deszcze pobudziły,
Woda z gór szumi, a pieni się Wisła,
Już z brzegów wyszła."

Zanim pieśń ta weszła do ogólnego zbioru pieśni, jako pierwsza ksiąg wtórych, była wydawana oddzielnie dwa razy, jak przypuszczają w latach 1558 i 1561; należy więc do wcześniejszych utworów Jana z Czarnolasu. W wydaniu pieśni z r. 1585 znajdują się dość znaczne różnice z wydaniami poprzedniemi, np. 3 i 4-y wiersze zwrotki tu przytoczonej brzmią:

„Wody z gór szumią, a pienista Wilna
Już brzegom silna".

Należy więc sądzić, że powodem napisania pieśni był wylew Wisły, a przed trzecim jej wydaniem wydarzyło się wezbranie Wilji, stąd nastąpiła zmiana w redakcji pierwszej zwrotki. Bronisław Chlebowski w artykule p. n. „Z dziejów poezji polskiej", ogłoszonym w „Na pomoc! wydawnictwie zbiorowym na korzyść powodzian", 1884, str. 3, uważa „Pieśń o potopie" „jeżeli nie za najpierwszą, to niewątpliwie jedną z najpierwszych pieśni" J. Kochanowskiego i przypuszcza na podstawie wzmian-

ki Bielskiego pod r. 1551 o drożyznie i głodzie w Polsce i Litwie, że były one spowodowane powodzią roku poprzedniego 1550, i że do tego czasu odnieść należy utwór Kochanowskiego. Bądź co bądź, pieśń ta niewątpliwie do pierwszych utworów wielkiego naszego humanisty należy i wypadkiem powodzi została spowodowana oraz wskutek powtarzających się wylewów wód rzecznych wydano ją powtórnie i po raz trzeci. Zadowolenie swe z ujarzmienia burzliwej Wisły wyrażał Kochanowski kilkakrotnie we „Fraszkach", z których jedna brzmi tak:

„Na most Warszawski.

Nieubłagana Wisło, próżno wstrząsasz rogi,
Prózno brzegom gwałt czynisz i hamujesz drogi.
Nalazł fortel król August, jako cię miał pożyć,
A ty musisz tę swoję dobrą myśl położyć:
Bo krom wioseł, krom prómów już dziś suchą nogą
Twój grzbiet nieujeżdżony wszyscy deptać mogą."

Most pierwszy stały na Wiśle zaczął stawiać Zygmunt August d. 25 czerwca 1568, ukończyła budowę Anna Jagiellonka na d. 5 kwietnia 1573 r. Most ten zniszczyła powódź w r. 1603. Oprócz tej fraszki są jeszcze dwie inne polskie (wyd. pomnikowe, t. II, 398—9) o moście i jeden epigramat łaciński w „Foricoenia".

W pół wieku po „Pieśni o potopie" poeta znacznie mniejszej miary — Stanisław Grochowski wydał „Żałosną Kamenę na powódź gwałtowną w roku P. 1605", (w wyd. Turowskiego „Wierszy" ks. S. Grochowskiego, t. I, str. 214—228). Tak ją zaczyna:

„Jeszcze się smutne łzy z oczu nie starły,
Oto się znowu już drugie otwarły,
Nowe nas znowu naśladują troski,
Nowy gniew boski."

(„Łzy smutne", wspomniane w wierszu pierwszym, — to elegja tegoż autora na śmierć Jana Zamojskiego, który zszedł z tego świata d. 3 czerwca 1605 r.). Że opisuje tu poeta wylew Wisły i innych rzek naszych, mamy dowód w zwrotce 9-ej:

„Rzeki wokoło i pienista Wisła
Na szkodę ludzką z brzegów swoich wyszła;
Szerzy się plaga od Boga posłana,
Dawno słychana".

W „Żałosnej Kamenie" autor kreśli wierny obraz zgubnej w kraju naszym powodzi, a nadto w drugiej połowie swego utworu pisze morały i satyrę na ten temat, że „Schorzało tego państwa wszystkie ciało". O wartości „Kameny" cenne uwagi krytyczne podał Adam Bełcikowski w książce „Ks. Stanisława Grochowskiego żywot i pisma" (Lwów i Warszawa, 1892, str. 218—224). Wylew Wisły w r. 1605 w krakowie opisał ks. Wielewicki w „Dzienniku kolegjum Jezuickiego w Krakowie" (p. Scriptores rerum polonicarum", t. X, str. 96).

Znalazłyby się w literaturze naszej XVII i XVIII-go wieku zapewne utwory o powodziach w języku polskim i łacińskim pisane. My wspomnieć możemy tylko o dwuch jeszcze: jednym w języku łacińskim Mikołaja Ossolińskiego „Ode in memorabile Vistulae diluvium". Cracoviae 1621 (u Jędrzejowczyka ark. 1). Juszyński w „Dykcjonarzu poetów polskich" zaświadcza, że Ossoliński pamiętny ten wylew dobrze opisał. Polski zaś utwór wspomina o powodzi w r. 1627: W zbiorku wierszy Samuela ze Skrzypny Twardowskiego, zatytułowanym „Pod elekcją szczęśliwą na Królestwo Polskie Najjaśniejszego Władysława IV" (w wyd. Turowskiego, t. II, str. 85—92) „wiersz pierwszy" jest w części przekładem, w części naśladowaniem wspomnianej wyżej ody Horacego, a to z powodu klęski powodzi, która dotknęła Polskę w r. 1627, głodu i moru w latach 1628 i 1629.

Czytamy tutaj:

„Jużeś wystrzelał pioruny, o Boże,
(Jeśli się przebrać niezmierność Twa może),
Jużeś gniewu swego czaszę
Do dna wylał na ojczyznę naszę..."

A dalej:

„Zdało się, zdało po przeszłe te lata,
Że albo koniec i ruina świata,
Albo wiek Pyrrhy i ona
Powódź spaść miała Deukaliona...
...Widzieć szumnemi Wisłę było mętną
Miecąc się flagi; skąd ona pamiętną
Powodzią brzegi nabrzmiałe,
Miasta i wsi pożerała całe..."

Wspominaliśmy już wyżej, że wielki wylew Wisły w r. 1813 opisany jest w „Pamiętnikach" Kajetana Koźmiana. Tu

przytoczymy utwory, powodzią tą spowodowane: Wielce płodny pisarz dramatyczny pierwszej połowy wieku XIX-go Ludwik A. Dmuszewski napisał „Wezbranie Wisły, komedyio-opera w 1-ym akcie wierszem. Grana pierwszy raz na Teatrze Warszawskim d. 17 grudnia 1813 roku" (Warszawa, 1813, w Drukarni Xięży Piiarów, w 8-ce, str. 39, wyd. II w t. III-im „Dzieł dramatycznych Lud. Dmuszewskiego", 1821, str. 1—30).

Na wielką pochwałę inteligiencji naszej z owych czasów powiedzieć należy, że, gdy powódź zalała w r. 1813 znaczną część kraju, utworzyło się Towarzystwo Ratunkowe. Na dochód osób, dotkniętych klęską wylewu, dano koncert, który powiódł się znakomicie. I w popieraniu usiłowań towarzystwa i w koncercie przeważnie udział wzięły panie, do sfer najwyższych w Warszawie należące. Dmuszewski w wymienionej sztuce uczcił je następującemi wierszami, które publiczność grzmotem oklasków przyjęła:

„Ileż to razy panie jaśnie oświecone,
Poświęcały z pokorą swe dłonie pieszczone!
W świętej sprawie ludzkości gorliwe, usłużne,
Same, dawszy, i jeszcze zbierały jałmużnę,
Ich starań, przysług, chęci któż z nas nie pamięta,
Gdy do darów łączyły swe piękne talenta?

(p. art. K. W. Wójcickiego w „Kłosach", 1867, t. V, str. 74 oraz artykuł piszącego te wyrazy p. n. „Z dziejów dobroczynności warszawskiej" w „Kurjerze Warszawskim", Nr. 97 z d. 8 kwietnia 1904 r., str. 1—2).

Tegoż wylewu dotycze artykuł ogłoszony w „Tygodniku Wileńskim" 1821 r. p. n. „Dumania z okoliczności wylewu wody 1813 r. w Wilnie".

Największy nasz gienjusz poetyczny Adam Mickiewicz dotknął w jednym z utworów swoich wielce groźnej powodzi w Petersburgu w r. 1824 („Oleszkiewicz. Dzień przed powodzią petersburską 1824 roku"). Bibljografja Estreichera i różne czasopisma dostarczają nam wiadomości o książkach i artykułach, dotyczących powodzi w latach następnych: Wierszokleta jakiś wydał w Warszawie na 3-ch kartkach elegję: „Straszliwa noc nadwiślańska w czasie wezbrania Wisły dnia 29 sierpnia 1839, opisana wierszem przez Wincentego Połątkiewicza, towarzysza sztuki drukarskiej". Inny mało znany poeta, który pisywał poematy, utwory religijne, powiastki dla dzieci i przekładał pieśni litewskie, nazwiskiem Franciszek Zatorski, wy-

dał „Poezje religijne, mszalne ku pamięci nadzwyczajnego wezbrania Wisły w miesiącu lipcu 1844 roku", Warszawa 1844 w 12-ce, str. 105. Mieszczą się tutaj 9 psalmów Dawida, ustęp z Lamartina, 9 pieśni Ludwika, króla Bawarskiego, i sonet Szlegla.

Z utworów poetów wybitniejszych wspomnieć należy przedewszystkim Wincentego Pola „Powódź. Dramat w trzech aktach wierszem napisany". (Poznań u Żupańskiego, 1868 w 8-ce str. 147), w wydaniu zbiorowym „Dzieł", t. II (Lwów, 1875). Autor objaśnia czytelników, że „rzecz dzieje się w połowie panowania Stanisława Augusta w Pińszczyźnie w czasie dobroczynnej powodzi, która cały kraj zalewa, i gdzie mieszkańce z bydłem pospołu pływają na łodziach i statkach i trzymają się wysokich kęp i ostrowów, wyżej położonych dworów i miasteczek, które nie idą pod zatop wód". Dobroczynną nazwał autor tę powódź dlatego, że „użyźnia ona tu łąki i pola i zaopatrza lud na cały rok rybą, znosi każdemu paliwo na grunt". Z wspomnienia W. Rapackiego, ogłoszonego w wydawnictwie „Na pomoc", (str. 25) wiemy, że dramat ten grano we Lwowie bez powodzenia. W „Dziełach prozą" Pola są opisy powodzi w t. II str. 34—39, 176—181, 212—217, w t. IV str. 348—353, 360—362. W r. 1878 bezimiennie wydano u J. Okońskiego w Warszawie powiastkę ludzwą p. n. „Powódź".

Straszne spustoszenia poczyniły powodzie w r. 1879. Na korzyść mieszkańców Murcji w Hiszpanji wydano w Paryżu jednodniówkę zbiorową p. n. „Paris-Murcie", na którą złożyły się pióra i ołówki najwybitniejszych pisarzy i artystów całej Europy. Nie brakło tam podpisów i aforyzmów, nadesłanych nawet przez osoby ukoronowane. Ponieważ skutkiem powodzi 1879 r. ucierpiał bardzo Śląsk polski, gdzie zjawił się wkrótce głód, przeto literaci i rysownicy warszawscy postanowili ogłosić „Ziarno. Wydawnictwo zbiorowe dla głodnych", które wyszło w postaci pokaźnego zeszytu w r. 1880 w Warszawie. Pomoc okazana Ślązakom tak ze składek zebrana, jako też z dochodów, które „Ziarno" przyniosło, miała niesłychanie ważny wpływ na zwrócenie się Śląska do wspólnego pnia narodowego, od którego skutkiem długotrwałej giermanizacji już się odrywać zaczął. „Ziarno" zaś stało się wzorem dla całego szeregu podobnego rodzaju wydawnictw późniejszych. Złożyło się na nie około 300 autorów, rysowników i muzyków, a podpisy ich podano w podobiznach; przeważnie są tu aforyzmy

i króciutkie artykuliki, ale nie brak w „Ziarnie" najwybitniejszych wtedy imion polskich na polu piśmiennictwa, nauki i sztuki naszej. Spora liczba artykułów w „Ziarnie" dotycze głodu, o powodzi nic nie znaleźliśmy.

W cztery lata później znowu rzeki nasze się rozhulały, znowu okazała się potrzeba pośpieszenia nędzy z pomocą. Zebrano w bardzo krótkim czasie około 150 utworów i wydano piękną rzecz p. n. „Na pomoc! Wydawnictwo zbiorowe na korzyść powodzian, Warszawa w lipcu 1884 roku". Ozdobą tej jednodniówki są pomiędzy innemi „Legienda żeglarska" Henryka Sienkiewicza, „Pożegnanie" Aleksandra Świętochowskiego, „Na wakacjach" Bolesława Prusa i inne. Niektóre rysunki i artykuły dotyczą powodzi, a mianowicie wymieniona wyżej notatka B. Chlebowskiego, wspominająca o utworach Kochanowskiego, Grochowskiego i Twardowskiego; wiersz D. Henkla p. n. „Powódź"; Ludwika Jenikego „Przed laty czterdziestu" — wspomnienie o Ludwiku Pietrusińskim, który podczas powodzi 1844 z narażeniem życia własnego ratował zagrożonych.

Z części utworów, które do wydawnictwa „Na pomoc" nie weszły, ogłoszono mniejszy i nie tak świetny zeszyt p. n. „Okruchy „Na pomoc". 100 utworów literackich, muzycznych i rysunkowych, nie pomieszczonych w wydawnictwie na powodzian". Warszawa, 1884. Są tu wiersze i artykuły niektóre, mające za przedmiot powódź i Wisłę. Równocześnie literaci krakowscy wydali w tymże 1884 roku w Krakowie piękne album p. n. „Wisła" na korzyść Galicjan, którzy ucierpieli od powodzi. Kartę tytułową zdobi rycina M. Pociechy, przedstawiająca klęskę powodzi na wsi: woda zalewa chaty i zbiory, zatapia ludzi; wyżej nieco wznosi się kościołek wiejski z otaczającym go cmentarzykiem. Na całość „Wisły" złożyły się nietylko utwory pisarzy i rysowników polskich, ale nadto i zastępu cudzoziemców, mianowicie, J. Normand dał wiersz p. n. „Aux inondés de la Galicie", R. de los Rios — rysunek, A. Theuriet — wiersze, listy i aforyzmy — L. Pasteur, A. Thomas, J. Adam, O. Feuillet, W. Cherbuliez, J. Houssay, F. Coppée, E. Renan, Ch. Gounod, A. Karr, W. Hugo, J. Strossmayer, E. Zola, S. Prudhomme, H. Malot, E. Labiche, E. Pailleron, H. Greville, E. Daudet, A. Dumasowie — ojciec i syn, — rysunki — Draner, Massenet zaś i St. Saëns — utwory muzyczne. Z wybitniejszych autorów naszych spotykamy tu nazwiska

Kraszewskiego, Asnyka, Deotymy, Konopnickiej, Lenartowicza, Sewera Maciejowskiego, Lama, nadto autografy A. Mickiewicza i B. Zaleskiego; W. Żeleński nadesłał utwór muzyczny, rysunki zaś — Matejko, Siemiradzki, J. Kossak, Stachiewicz, Horowitz, Andriolli, Styka, M. Pociecha i W. Eljasz.

Z nowszej doby literatury naszej znajdujemy opisy powodzi w kilku utworach powieściowych: W powiastce Sienkiewicza „Za chlebem" ofiarą powodzi pada w Ameryce dwoje nieszczęsnych naszych kolonistów, ojciec i córka, Wawrzon i Marysia, którzy po śmierć swoją tam powędrowali. (Najnowsze wydanie w Warszawie u Gebethnera i Wolffa 1903 r.). Powódź r. 1884 w okolicach, gdzie Nida wpada do Wisły, przedstawia nam z obrazem strasznych spustoszeń Adolf Dygasiński w noweli „Wśród wody" (p. „Z ogniw życia", tom II, str. 1—27, Warszawa, 1886 i „Nowele" serja II, str. 179—212, Mikołów, 1899). I tu rozszalały żywioł zabiera ofiary w ludziach. Rozdział przedostatni powieści „Wszechmocni. Kartka z kroniki miasta powiatowego, wycięta" przez Zofję Urbanowską (Petersburg i Kraków, 1892) ma za przedmiot swój powódź w mieście fikcyjnym Kozłowie; autorce chodzi tu, rozumie się, o uwydatnienie dzielności bohatera swego Jerzego Wilczka, który toczy walkę ideową z zaśniedziałemi współobywatelami swemi.

W „Księżniczce" tejże autorki opisano wylew rzeki, która zerwała most i wstrzymała bohaterkę powieści w podróży do rodziców (rozdział XXIII, wyd. II w Warszawie, 1899). Aż w trzech powieściach Marji Rodziewiczówny spotykamy się z powodzią. W „Strasznym dziaduniu" w pierwszych rozdziałach autorka opisuje powódź i zalew wsi. „Macierz" zmuszona była wskutek powodzi mieszkać długi czas w lesie na drzewie. Wreszcie powódź opisana jest i w powieści „Ona". W „Emancypantkach" Bolesława Prusa mamy wylew rzeki, która uniosła prom i przerwała komunikację (w rozdziale XXXV t. I-go); w tejże powieści (w rozdziale VIII-ym tomu IV-go) doktor Dębicki wykłada naukową teorję o potopie, który ma w przyszłości ziemię zalać. Wylewy Nilu opisuje Prus w dwuch rozdziałach swego „Faraona". Esteja w powieści „Jak cień" przedstawia powódź w Ameryce. Wacław Sieroszewski w powieści „Risztau" pięknie odmalował powódź, spowodowaną rozlewem górskiego potoku na Kaukazie. Powódź w Tatrach opisuje Kazimierz Tetmajer w zbiorku p. n. „Wrażenia".

Niejednokrotnie powodzi dotykają i utwory powieściowe

obce, na język polski przełożone. Dla przykładu przytaczamy tylko jeden: „Powódź", powieść Fryderyka Spielhagena w skróceniu opowiedzianą przez Wincentę Limanowską ogłosiło „Ateneum" w r. 1878. Rzecz dzieje się na Pomorzu w Warnowie, kończy się powieść opisem katastrofy powodzi w okolicy nadmorskiej.

Wspomnieliśmy wyżej, że już w r. 1813 zawiązało się pierwsze Towarzystwo Ratunkowe w celu niesienia pomocy powodzianom. Dodać należy, że i w r. 1839 i 1844 tworzyła się z łona Tow. Dobroczynności podobna organizacja, wydano bowiem w druku „Sprawozdanie Komitetu wsparcia Nadwiślan, dotkniętych powodzią w r. 1839, ogłoszone przez Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności" b. r. i m. druku, niewątpliwie jednak w Warszawie 1840 r., w 4-ce, str. 14, i „Sprawozdanie wsparcia mieszkańców miasta Warszawy i przedmieścia Pragi, Saskiej Kępy, w r. 1844 powodzią dotkniętych", Warszawa, 1845, w 4-ce, str. 68. Skądinąd dowiadujemy się o ofiarności publicznej dla tych, których dotknęła powódź Wisły w r. 1838: wiele działały wówczas Tow. Dobroczynności i Towarzystwo zupy rumfordzkiej oraz komitet pomocy; sam koncert amatorski w d. 1-ym kwietnia w salach redutowych przyniósł na czysto 32,230 złotych. Na rzecz powodzian wydano wtedy pierwszą u nas jednodniówkę p. n. „Grosz wdowi". Niestety, wydawnictwa tego nie mieliśmy w ręku. W r. 1844 komitet wsparć zebrał blizko 85,000 zł., a sam „Kurjer Warszawski" przeszło 8,000 zł. Tenże „Kurjer" w r. 1879 na korzyść ogłodzonych wskutek powodzi i nieurodzaju Ślązaków zebrał przeszło 20,000 rubli. (p. „Książka jubileuszowa „Kurjera Warszawskiego" 1821—1896", str. 559—561). Całą zaś ofiarność na rzecz Ślązaków w r. 1880 oceniono na sumę około 50,000 rubli (p. Tyg. Ilustr., 1880, str. 247). W r. 1867 d. 28 lipca urządzono w Warszawie w parku w Łazienkach zabawę na korzyść dotkniętych powodzią mieszkańców Warszawy i Pragi (p. opis w „Kłosach" 1867, t. V, str. 74 i rycinę W. Gersona, str. 69). Opis powodzi w r. 1867 w Warszawie i wspomnienia o wylewach w latach 1813, 1839, 1844, 1854, 1860 podał K. W. Wójcicki w art. „Powódź Wiślana" w „Kłosach", 1867, t. V, str. 73—4, W. Gerson zaś dwie dodał ilustracje, przedstawiające powódź na ulicach Sowiej i Bednarskiej (str. 68).

Wspomnimy też o dziełach naukowych, w których dokładne można znaleźć wiadomości o stanie wody na rzekach i o

powodziach: Statkowskiego Bolesława „Mémoire sur les inondations", Paryż u Lacroix et Boudry, 1858, w 8-ce, str. 44. „Wisły zamarzanie, puszczanie i trwanie na niej lodów" podawał „Kalendarz Obserwatorjum astronomicznego Warszawskiego" w latach 1859 i nast.; spostrzeżenia rozpoczynały się od r. 1725. We wspomnianej już cennej książce W. Kolberga o „Wiśle" znajdujemy opis wodoskazów na Wiśle i wyszczególnienie znaków wód wysokich (cytowaliśmy je wyżej), wykazy stanu wody w Wiśle pod Krakowem od r. 1831, pod Zawichostem od 1841, pod Warszawą od r. 1799 (robił od tego roku spostrzeżenia wielce zasłużony meteorolog Antoni Magier), pod Kwidzynem od 1831, dalej daty zamarzania Wisły pod Warszawą od r. 1725, pod Krakowem i Kwidzynem od 1815, o puszczaniu lodów i zatorach. Z nowszych wymienić należy: Konstantego Lipowskiego, „O rzekach i powodziach w Zachodniej Galicji". (Oddruk z „Przeglądu Polskiego"), Kraków, 1867, w 8-ce, str. 15, J. Spornego „Powódź rzeki Wisły w r. 1867 pod Warszawą" w „Kalendarzu Ungra" na rok 1868. „Wykaz stanu wody na rzekach galicyjskich" w r. 1867—1871 w „Sprawozdaniach komisji fizjograficznej Tow. Nauk. Krakowskiego" 1868—1872, t. I—VI-go. Prof. Fr. Karliński podawał „Wykaz stanu wody na rzekach galicyjskich" w r. 1872—1895 w ogłaszanych corocznie „Sprawozdaniach komisji fizjograficznej Akademji Umiejętści", Kraków, 1873—1895, t. VII—XXXI; w tymże wydawnictwie od r. 1887 t. XXII-go ogłaszane były „Spostrzeżenia, robione na stacjach wodowskazowych" oraz w niektórych tomach wiadomości o czasie zamarzania rzek i puszczania lodów. J. Słowikowski ogłosił „Stan wody na Wiśle pod Warszawą od r. 1860 do 1880" w t. I z r. 1881 „Pamiętnika fizjograficznego", wychodzącego w Warszawie. Tamże W. Wróblewski podał „Stan wody na Niemnie w latach 1877—1883" w t. III z r. 1883. W r. 1877 odbył się w Warszawie odczyt, którego treścią była „Delta Wisły i obecna powódź." Bardzo wyczerpującą i cenną rozprawę p. n. „Klęska powodzi i środki ratunkowe" ogłosił p. Józef Jeziorański w „Bibljotece Warszawskiej" r. 1903 w zeszycie grudniowym, str. 487—520.

Popularne dziełko, wykładające w sposób przystępny teorje naukowe o potopie, napisał Erazm Majewski p. n. „Potop Szkic przyrodniczo-filozoficzny z ostatniej doby dziejów ziemskiego globu". (Wyd. I w Warszawie, 1880, II tamże, 1883).

Pozostaje nam jeszcze nadmienić słówko o powodzi w sztuce, t. j. o obrazach i rysunkach, przedstawiających powódź. Niestety, bardzo małą ich liczbę udało się zebrać piszącemu te wyrazy: W przepysznym „Kramie malowniczym warszawskim czyli obrazach miejscowych z ubiegłych czasów" Jana Feliksa Piwarskiego (Warszawa, 1859) znajdujemy rycinę, charakterystyczną, jak wszystkie tego znakomitego rysownika, z napisem „Wylew Wisły. Poranek przy ulicy Rybaki w Warszawie 1844 roku". Widzimy tu scenę następującą: gromadka ludzi przed łaźnią parową Kozłowskiego umieściła się na suchszym nieco wzgórku ze wszystkiemi rzeczami swojemi, matka przy kołysce z trojgiem drobnych dzieci, obok na garstce słomy spoczywa mąż pod rozciągniętą jakby namiot kapotą; dalej nieco inna rodzina; Żyd z Żydówką urządzili tu sobie obok wyszynk wódki i piwa; dalej nieco jedni brodzą po wodzie, inni płyną łódką, tam znowu po drabinie schodzą przez okno do łódki. W dołączonym do „Kramu" tekście kilka szczegółów czytamy o powodzi r. 1844 i treść obrazka. (W czasach ostatnich reprodukowano niektóre obrazki Piwarskiego z „Kramu malowniczego", a między niemi i „Wylew Wisły" na kartkach pocztowych).

O ilustracjach z powodzi 1867 roku W. Gersona wspomnieliśmy wyżej. Jeden z obrazów jego olejnych przedstawia Syrenę Wiślaną na tle powodzi. Obraz Pawła Merwarta p. n. „Potop" dało Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych przed kilkunastu laty swym członkom w reprodukcji. Oprócz wspomnianego obrazka M. Pociechy w wydawnictwie „Wisła" z r. 1884 znajdujemy tamże ilustrację Walerego Eljasza p. n. „Dotknięty powodzią": jest to widok górski, przedstawiający nieostrożnego tatrnika, który przechodząc po kamieniach przez wzburzony potok, wpadł w niego, a Góral przewodnik ratuje go. Piękne kompozycje rysunkowe na tle powodzi pozostawił E. Andriolli. W świeżo wydanej przez H. Piątkowskiego i H. Dobrzyckiego znakomicie napisanej i ułożonej książce „Andriolli w sztuce i życiu społecznym" (Warszawa, 1904) znajdujemy trzy rysunki: jeden na str. 176 „Wylew Wisły w r. 1879", był pierwotnie w „Kłosach" 1879 (powtórzony jest w „Roku polskim" Z. Glogera, str. 141). Jest to widok pełen grozy z zalanemi wodą chatami i uciekającemi z nich ludźmi. Drugi — pochodzi z r. 1880, podobnej treści, p. n. „Powódź", (str. 178),

trzeci — z r. 1884 nosi napis „Ofiara powodzi" (str. 177). Wszystkie trzy bardzo smutny budzą nastrój. Pięknym obrazkiem Antoni Piotrowski ozdobił kartę tytułową wydawnictwa „Na pomoc!" Wśród przybierającej wody matka zrozpaczona z małym dzieckiem wyciąga rękę z błagalnym krzykiem, obok wyje piesek. Krajobraz ponury. W tymże wydawnictwie rysunek R. Szwojnickiego wyobraża człowieka, ledwie utrzymać się mogącego na maleńkim wzgórku wśród otaczających go bałwanów rozszalałego żywiołu. Z rozpaczy nieszczęśnik zaciska ręce i krzyczy „Gdzieżeś Ty!"

W latach ostatnich budziły uwagę dwa obrazy, na wątku powodzi osnute — Kotarbińskiego, który przedstawił u stóp figury Matki Boskiej kołyskę z dzieckiem, przez powódź tam przyniesioną, i Deskura — ludzi, ratujących się na dachu chaty od zalewającego ich niszczącego żywiołu.

Nakoniec z dziedziny muzyki wspomnieć możemy o utworze p. n. „Powódź", ofiarowanym przez Ignacego Paderewskiego do wydawnictwa „Na pomoc".

Hieronim Łopaciński.